GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

27. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 260. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Ks. Cieszyńskie przed plebiscytem.

Cieszyn, 25 października.

(Terror, mąka i... nieszpory, jako środki plebiscytowe. — Kożdonia skoczowskiego „Glück und Ende". — Czeskie machinacye koronowe. — Niezdecydowani Niemcy. — Akcya polska. — Co winno Śląskowi społeczeństwo).

Czesi sprzeciwiali się plebiscytowi do ostatniej chwili. Ale już podczas rokowań paryskich zaczęli się pierwsi do niego przygotowywać. Jeszcze przed zapadnięciem uchwały paryskiej mieli potworzone komitety miejscowe, gotowe do walki o dusze.

Walczą Czesi rozmaitą bronią, zależnie od tego, która lepiej prowadzi do celu. Walczą terrorem i to tam, gdzie lud już tak jest uświadomiony, że nie da się cukrem lub tytoniem skaptować na ich stronę. Niedawno zabili górnika Klimka w Łazach, dawniej już Macha w Karwinie, a mordercy są do dziś dnia na wolnej stopie. Dlatego, że są Czechami nie pozwolą czescy żołnierze wydać zbrodniarzy sądom. W Dąbrowie aresztowali znowu cały szereg wybitnych Polaków, między nimi dyrektora szkoły górniczej, inż. Szefera i dyrektora szkoły wydziałowej Chromika — bez przyczyny.

Pan Chromik n. p. zawdzięcza swój los temu tylko, że na pytanie rewidującego go żołnierza, jakiej jest narodowości, odpowiedział, że jest dyrektorem p o l s k i e j szkoły. To żołnierzowi, który zresztą p. Chromika znał nie wystarczyło, zapytał się więc jeszcze raz, na co mu zapytany odpowiedział, że jest Francuzem. Faktowi temu zawdzięcza uwięzienie! Na kierownika jednej szkoły Czesi kilkakrotnie urządzali zamach, który się jedynie dzięki przytomności umysłu napadniętego nie udał. Gazety polskie ze Śląska zakazano już nie tylko przesyłać, ale nawet przewozić przez linię demarkacyjną.

Obok terroru chwycili się Czesi innego środka, by okazać swą „tężyznę" i sprowadzić lud do swego obozu. Środkiem tym aprowizacya. Wskutek odcięcia Cieszyna od zachodnich powiatów, wszystkie produkta rolne gromadzą się w M. Ostrawie, zwłaszcza jarzyny i owoce. Oprócz tego sprowadzają Czesi na Śląsk olbrzymie masy mąki, cukru i tytoniu (zarządziwszy równocześnie przymusowe oddawanie zboża na Śląsku) i rozdają n. p. mąkę po 3 kg na głowę i tydzień. Czesi nie dbają o to, że równocześnie w Bernie wybuchają strajki głodowe, że Praga cierpi wielkie niedomagania aprowizacyjne, że na Słowaczyźnie głód, że w całym kraju niezadowolenie z powodu braku żywności; dziś dla nich ważniejszym jest Śląsk.

Oprócz tego, że ludność śląska w Czechach będzie miała co jeść, chcą Czesi wykazać, że jej też tam będzie wesoło. Załogi czeskie urządzają więc co niedziela muzyki, tańce i przedstawienia, na które jednak rzadko kto z polskiej ludności przychodzi.

Na agitacyę plebiscytową otrzymali Czesi sto milionów koron, rzucając niemi na wszystkie strony. Wydają osobne czasopismo plebiscytowe „Teszinska Korespondence", poświecone wyłącznie szkalowaniu Polaków, rozrzucają masę odezw, urządzają zebrania publiczne, obiecują za każdy głos 200 K, a agitatorom po 700 K i więcej. Parcelują już dziś majątki, obiecują ludności ziemię za darmo, góralom „dają" bezpłatnie skradzione im swego czasu bezkarnie przez komorę arcyksiążęcą „sałasze"... byle handel szedł. Nie cofają się też przed tem, by religii używać do swych celów. W Trzanowicach urządzili nabożeństwo (ewangelickie) czeskie w szkole polskiej, w dniu odpustu w Sałajce, gdzie się zwykle schodzi masa górali, także z Czadeckiego, zapowiedzieli zaraz po nabożeństwie na placu przed kościołem wiec czeski. Mimo, że bardzo sprytnie wzięli się do dzieła, ludzie zaczęli się rozchodzić. Wtedy agitator czeski ukląkł przed krzyżem i zaczął się głośno modlić, aby w ten sposób odchodzących ludzi jednak skupić. Nie pomogło mu ani to, ani też takie powiedzenie, że religia w Czechach jest zacniejszą, bo Polacy przyjęli chrześcijaństwo dopiero od Czechów. Lud się rozszedł, pieśń „gde domov muj" na końcu zebrania śpiewał tylko sam mówca, mimo, że plac zborny był obstawiony żołnierzami czeskimi.

Wielka nadzieję pokładali Czesi w tem, że Ślązakowcy i Niemcy będą za nimi głosowali. Główny przewódca Ślązakowców, b. kierownik szkoły w Międzyświecu przy Skoczowie, Kożdoń, poszedł zupełnie na służbę do Czechów. Jego „Ślązaka", w którym nie znajduje się nic innego, jak tylko najwstrętniejsze napaści osobiste na ludzi z obozu polskiego, biją Czesi w czeskiej drukarni w Ostrawie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Także gazeta frydecka „Svoboda Venkova" wydaje dodatek „Slonsak", który wstrętnym językiem i treścią robi wprost konkurencyę Kożdoniowi. Kożdoń sam ma do dyspozycyi automobil, którym objeżdża gminy za linią demarkacyjną i agituje.

Oprócz „Ślązaka" rozrzuca masę pism ulotnych, w których powołuje się na pisma polskie, donoszące o bolączkach państwa polskiego, następnie zaś podlewa te wywody tęgim sosem, z końcowym morałem: tylko nie do Polski. Wszystko to było już za dużo nawet Ślązakowcom. To też przed kilku dniami wykluczyli go ze swego stronnictwa, potępili jego działalność i opowiedzieli się za Polską.

Oprócz Kożdonia utrzymują Czesi całą sforę agitatorów, którzy chodzą od domu do domu i w nieznaczny sposób zaczynają rozmowę o biedzie, a kończą wychwalaniem czeskiego raju, a potępieniem wszystkiego, co polskie.

Koszta tej agitacyi chcieli sobie Czesi pokryć w sposób bardzo prosty. Niedawno wycofali jedno- i dwu-koronówki austryackie (czerwone i niebieskie) i puścili w obieg nowe banknoty zdawkowe po 1 K i 5 K. Wycofane przez nich banknoty, dla nich bezwartościowe, są jeszcze w obiegu w Polsce. Otóż te świstki papieru, którym oni sami odebrali wartość pieniądza, chcieli Czesi rzucić na Śląsk i zapłacić w ten sposób bezwartościowym papierem całą agitacyę — naturalnie na koszt polskiego skarbu! Jest to coś, co przypomina jedynie czyny Fryderyka Wielkiego! Cieszyńska Rada Narodowa natychmiast wycofała czerwone papierki z obiegu na Śląsku. Takiesamo zarządzenie jest i dla byłej Galicyi koniecznie potrzebne, jeżeli czeskie bezwartościowe papierki czerwone nie mają zalać kraju na szkodę skarbu polskiego. Prasa energicznie musi się domagać wycofania czerwonych koron i 100-koronówek austryackich, bo inaczej papiery te, wycofane w Czechach z obiegu, posłużą Czechom, aby tanim kosztem skupowali towary w Galicyi dla plebiscytu na Śląsku.

Stanowisko Niemców śląskich nie jest jeszcze zdecydowane. Stronnictwa niemieckie (z wyjątkiem niemieckich socyalistów), połączywszy się w wspólnym Komitecie (Volksrat), który wydaje informacye (p. t. Volksrat). „Volksrat" bynajmniej przychylnie dla Polski nie pisze. Osoby, kierujące polityką Niemców, naradzają się między sobą, a równocześnie starają się wysądować, w którą stronę korzystniej jest dla nich „przechylić szalę". Uważają się bowiem za języczek u wagi. Szerokie warstwy ludności niemieckiej są różnego zdania, wielu nie może się dotąd pogodzić z tem, by Polacy panowali w kraju, ale w razie wyboru będą — kiedy już niema mowy o neutralizacyi Śląska — głosowali raczej za Polską, aniżeli za Czechami, którzy się całej ludności dali porządnie we znaki w czasie miesięcznego pobytu w styczniu. Socyaliści niemieccy odbyli nadzwyczaj burzliwe posiedzenie. Zajęli na razie stanowisko wyczekujące. Pono głosowaliby za Polską, gdyby mieli pewność, że Polska nie stanie się monarchią i że uzyska za granicą miliardową pożyczkę w złocie.

Społeczeństwo polskie broni Śląska według swych najlepszych sił. Wobec wspólnego wroga zniknęły między Polakami różnice wyznaniowe i polityczne, wszyscy idą ręka w rękę, byle w ciężkich czasach zmódz wspólnego wroga i oddać Macierzy Polskiej śląską perłę. Polski Komitet plebiscytowy, urzędujący w Cieszynie, składa się z przewodniczącego, posła Kunickiego (soc.) i sekretarzy: ks. Ściskały (Związek śl. katol.), p. Kotasa (Piast.) i p. Jarosza (soc.). Komitet czyni wszelkie przygotowania i usiłowania, by plebiscyt wypadł dla Polski jak najlepiej.

W tych usiłowaniach musi dopomódz całe społeczeństwo. Chodzi tu więcej o moralną pomoc, niż o materyalną, która też jest ważna. Społeczeństwo musi pamiętać, że o wszystkiem, co się w Polsce dzieje, są Czesi jak najlepiej informowani i każdą drobnostkę wykorzystywują, by wykazać, że w Polsce jest źle. Z upodobaniem powołują się na głosy prasy polskiej, zwłaszcza poważniejszych dzienników i każdy, drobny nieraz szczegółik, przerabiają w odezwach na olbrzymią katastrofę, grożącą Polsce. Niech społeczeństwo polskie i prasa pamiętają, że solidarnością i zrozumieniem obecnej ciężkiej sytuacyi w olbrzymiej mierze pomagają pracownikom na wszystkich terenach plebiscytowych. Że człowiek, któremu przez setki lat trąbiono w uszy, że nie jest Polakiem, nie będzie chciał należeć do kraju, z którego przychodzą niepochlebne dla narodu polskiego wiadomości, — temuż się nikt nie może dziwić. Od zrozumienia sprawy przez cały naród zależy w wielkiej mierze wynik plebiscytu.

TW.

Na marginesie listu biskupów ruskich.

List „pasterski" biskupów ruskich nie zostanie z pewnością bez odpowiedzi ze strony odpowiednich czynników. Od siebie, jako naoczny świadek wojny, chcę uczynić kilka uwag. Nie powinni chyba skarżyć się na okrucieństwa naszego wojska ci, którzy na okrucieństwa Ukraińców, znane, ustalone i sfotografowane przy bezbronnych świadkach, nie mieli słowa nagany. Przeciwnie, dziwić się wypada, że nasz polski żołnierz tak wzorowo zachowywał się w czasie całej wyprawy, że tak prędko zapomniał, czy też pamiętać nie chciał o okrucieństwach wroga, o czem miałem sposobność przekonać się, będąc z 12 pułkiem piech. w okolicach Złoczowa, Zbaraża, Tarnopola i Brzeżan.

Duchowieństwo greecko-katolickie przyjmowało wszędzie prawie nasze wojska życzliwie, nie tając radości, iż nastał wreszcie spokój po rozbojach ukraińskich. Zachodziły często wypadki, że księża ruscy wstawiali się za uwięzionymi przez Ukraińców Polakami. W miejscowości Ich. obok Tarnopola, proboszcz Kuń... bronił Polaków przed Ukraińcami i ocalił od rozstrzelania kobietę, której cała wina polegała na oświadczeniu wobec wojska ukraińskiego, iż nie skończyło się jeszcze polskie: „Niech będzie pochwalony". Proboszcz w Koz... niedaleko Brzeżan w najniebezpieczniejszym czasie dał u siebie schronienie polskiemu proboszczowi, a potem prosił go o wstawienie się za sobą wobec zbliżających się wojsk polskich. Na pytanie, czy wojska nasze czyniły jakie szkody, ruscy księża odpowiadali mi niejednokrotnie, że Ukraińcy tak dokładnie wszystko zagrabili, iż zabrać coś więcej było rzeczą wykluczoną. Rząd ukraiński poza tem z zasady księżom za nic nie płacił, a pole i dobytek zwykle zagarniali chłopi, tak, że księża uskarżali się przed nami wprost na nędzę. „List pasterski" opowiada między innemi, że tylu księży ruskich poniosło śmierć! Odpowiedź może być łatwa i ścisła. We Wschodniej Galicyi, gdzie probostw ruskich jest bardzo wiele i wielka moc duchowieństwa, ilu poniosło śmierć? za co? Księży polskich przy nielicznych parafiach ilu było? ilu zginęło? i za co? Statystyki takiej dotąd niema, więc nic w tej sprawie pozytywnego powiedzieć nie można.

Nazywają nas obcymi, sami mając w sobie przynajmniej połowę krwi polskiej, a nie nazywają obcymi Austryaków, którzy przygotowali całe powstanie. (Komenda w wojskach ukraińskich jest w rzeczywistości niemiecka; nie wiem, jak na papierze).

Porównajmy obozy nasze dla internowanych w Dąbiu i w Wadowicach z tymi, które były w Stryju, Kossowie pod Kołomyją i w Tarnopolu. U nas ludność stale skarżyła się na zbytnią słabość dowódców obozów i na to, że jeńcom jest za dobrze. — W Wadowicach był dowódcą oficer polski (już przeniesiony), o którym nie wiadomo właściwie, czy jest Polakiem, czy Ukraińcem, a ucieczki z obozu w biały dzień stały się rzeczą powszednią. Ów komendant starał się nawet o kapelana greecko-katolickiego dla obozu.

W Złoczowie na cmentarzu ruskim zadziwił mnie ogromny wieniec z czerwono-białą wstęgą na jednym ze świeżych grobów... Tak ozdobili Polacy po wkroczeniu naszych wojsk; grób Rusina, plutonowego, który nie chciał iść z towarzyszami na grabież mienia polskiego, za co poniósł śmierć z rąk swoich kolegów.

Taką odpowiedź dają niezbite fakty na list pasterski biskupów ruskich.

KS. DR. TAD. KR.

Nowa „Europa środkowa".

Warszawa. (Telefonem). Łotewski minister spraw zagranicznych M a j e r o w i c z w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Polskiej" oświadczył, że **idea nawiązania z Polską bliższych stosunków znajduje poparcie nietylko u Łotyszów, ale także u Finlandczyków i Estończyków.** Jedynie L i t w a sprzeciwia się tej myśli. Co do formy przyszłego zbliżenia się państw bałtyckich do Polski, a mianowicie, czy zbliżenie to ma przyjąć formę federacyi, na razie jeszcze nie da się powiedzieć nic bliższego. Obecnie zachodzi tylko konieczność wspólnej polityki zagranicznej i ścisłej konwencyi wojskowej, oraz współdziałania ekonomicznego. Jeżeli sprawę Litwy uda się załatwić pomyślnie, to w niedalekiej przyszłości należy oczekiwać stworzenia jednolitej siły w środkowej Europie.

Dalsze rokowania o większość sejmową.

Warszawa. (Telefonem). W sprawie utworzenia **większości sejmowej** odbyła się dnia 24 b. m. w godzinach wieczornych **druga konferencya przedstawicieli czterech klubów poselskich.** Miała ona również charakter informacyjny, jak pierwsza konferencya, nie wydała jednak pozytywnych rezultatów, lecz przeciwnie, mnożą się oznaki, wskazujące, iż **dotychczasowe usiłowania, podjęte przez ludowców, grożą fiaskiem.**

Wobec tego, że ludowcy nie zgodzili się na zaproszenie do rokowań ani Związku Ludowo-Narodowego, ani Klubu Mieszczańskiego (czego stanowczo domagali się zarówno delegaci Zjed. Lud. Nar., jak i Chrz. Nar. Klubu Robotniczego), ostatnią konferencyę odroczono aż do porozumienia się delegatów Nar. Zj. Lud., Chrześć. Nar. Klubu Robotniczego ze swoimi klubami.

Podstawą, na której ma powstać projektowana większość sejmowa, jest, jak wiadomo, **sprawa polityki zagranicznej i konstytucyi państwa polskiego.**

Onegdajsze narady prywatne, jakie się odbyły po odroczeniu oficyalnej konferencyi, wykazały, że **nawet wśród zjednoczonych stronnictw ludowych w sprawie polityki zagranicznej panuje pewna rozbieżność.** Dotyczy ona przedewszystkiem sprawy kresów wschodnich.

Mianowicie T h u g u t t o w c y przeważnie są **zwolennikami federacyi państw,** powstałych na kresach wschodnich, z Polską, podczas gdy P i a s t o w c y żądają **wcielenia ziemi wileńskiej i grodzieńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.**

Natomiast w sprawie k o n s t y t u c y i polskiej panuje rozbieżność pomiędzy zjednoczonymi klubami ludowymi a Nar. Zjed. Lud. L u d o w c y oświadczają się za jednoizbowym systemem parlamentarnym ze Strażą Praw jako instytucyą nawskróś tylko doradczą. N a r. Z j. L u d. jest zwolennikiem systemu dwuizbowego, przyczem Straż Praw w koncepcyi tego stronnictwa miałaby bardzo szerokie pełnomocnictwa.

Również w kwestyi **wyboru prezydenta Rzeczypospolitej** są silne różnice. Ludowcy pragną wyboru plebiscytarnego, podczas gdy Nar. Zj. Lud. chciałoby, ażeby ten wybór dokonywał się przez połączone izby parlamentu, t. zn. przez Izbę Poselską i przez Straż Praw, która byłaby rodzajem senatu.

Powyższe rozbieżności w poglądach sięgają bardzo głęboko i dlatego **w kuloarach sejmowych panuje pewien pessymizm co do wyniku toczących się obecnie rokowań.**

Także ludowcy oceniają sytuacyę niezbyt optymistycznie i widocznie liczą się z fiaskiem swojej inicyatywy, gdyż jeden z przywódców ludowych w interwiewie ze sprawozdawcą „Kuryera Polskiego" oświadczył, iż w razie, gdyby projektowana obecnie większość sejmowa nie doszła do skutku, **ludowcy podejmą próbę utworzenia większości z przesunięciem ku lewicy.** Jest to wyraźna groźba, mająca na celu wywarcie presyi na stronnictwa narodowe, aby uzyskać od nich pewne koncesye polityczne.

Z martyrologii ks. Andrz. Hlinki.

II.

Dotąd niby wszystko było w porządku w obozie słowackich polityków. Klęskę Hlinki uważali i ewangelicy za swoją, taksamo sponiewieranie kościoła przez żandarmów. Masaryk wspaniale ody pisał w swoim „Czasie" na cześć ks. Hlinki. Męczennik i bohater narodowy, ks. Hlinka, był w tych latach nietylko w Czechach, ale i w całej Słowiańszczyźnie znany i poważany. Jednak obóz prof. Masaryka nie był bardzo zadowolony z tej kilkuletniej ciernistej drogi ks. Hlinki. Spodziewano się po nim dużo więcej. Nie patryotyzmu, ani ofiar, bo pod tym względem przewyższył Hlinka wszystkich. Masaryk był wyrazicielem nietylko politycznej, ale i religijnej idei „odradzających się Czech". Kiedy się rozpoczęła ta niemiłosierna i wszechstronna nagonka na ks. Hlinkę, pisma skrajnie radykalne nie mogły znaleźć słów na chwałę Hlinki. Tak go chcieli „pokrokarze" (postępowcy) zyskać dla husytyzmu. Spodziewali się, że Hlinka będzie apostołował. Strajk kościelny w Rożembarku był im bardzo na rękę. Uważali go za klasyczny dowód rewolucyjnego przewrotu duszy słowackiej, nawskróś religijnej. Dr Szrobar, Dr Bella rośli z uciechy, Masaryk snuł swoje państwowe plany. Ks. Hlinka przekreślił wszystkie te rachuby, hasłem bowiem jego pracy było i pozostało: „Za Boha żywot, za narod slobodu". Wierne stanowisko ks. Hlinki przy Kościele katolickim zraziło czeskich i słowackich husytów. Zaczęli szukać zaczepki. I tak, kiedy w 1911 roku, we wrześniu, biskup Parwy przybył do Rożembarku na bierzmowanie i Hlinka go przywitał, prawie wszystkie czeskie i ewangelickie gazety słowackie zarzuciły mu madziarofilstwo. Na łamach gazet słowackich i czeskich powstała wtedy wprost obrzydliwa walka religijna. Szrobar et comp. chcieli koniecznie zaćmić sławę Hlinki. Nie było bowiem domu, w którymby nie znajdowała się fotografia ks. Hlinki, tak wielką była jego popularność. Ta cała straszna burza wcale mu nie zaszkodziła, wyrósł w oczach wierzącego ludu słowackiego jeszcze na większego bohatera. Ale niezmiernie szkodliwą była ta gazeciarska wojna dla samej sprawy słowackiej, bo rozdzieliła nieliczne zwarte szeregi narodowców, a korzyść mieli jedynie Madziarzy. Lata 1911—13 to może najsmutniejsza epoka w ubogich dziejach Słowaczyzny. Całą winę tej bratniej waśni można przypisać Szrobarowi, dzisiejszemu ministrowi dla Słowaczyzny. Między Masarykiem, Szrobarem a ks. Hlinką powstała głęboka i szeroka przepaść, która się streszcza w następującem oświadczeniu Hlinki: „Żądaliście i żądacie, abym się stał renegatem, apostatą, niedowiarkiem, jakoście wy. Raz na zawsze wam oświadczam, że jestem katolickim księdzem i wierzącym obywatelem. Zdrajcą, Judaszem nie będę nigdy!" („Slov. Lud. Noviny" Nr 11, 1912).

W takim smutnym stanie zastała wojna światowa Słowaków. Szrobar na rozkaz Masaryka w r. 1916 przeprosił Hlinkę. Był im bowiem potrzebny w pracy nad stworzeniem republiki czesko-słowackiej. Hlinka w swojej nieograniczonej uczciwości uwierzył krokodylim łzom Masaryka i Szrobara. Madziarów nienawidzi on ze serca, zagwarantowana przez Masaryka i Benesza autonomia była więc dla niego wielką pociechą po długiej i tak strasznej niewoli madziarskiej. Na zjeździe narodowców 30 października 1918 roku był zapalonym zwolennikiem nowego tworu państwowego Masaryka. On to głównie przyczynił się do haniebnej dziś rezolucyi o jedności etnograficznej narodów czeskiego i słowackiego. Jak zaś Czesi tę jedność zrozumieli, o tem jaskrawo świadczy dzisiejszy stan w dolinie Wagu. Ks. Hlinka, który ma za sobą 80—90% ludności, jest dzisiaj w rozpaczliwem położeniu. Czuje on z ogółem narodu straszną wprost odpowiedzialność za rezolucyę „o jedności", która zgotowała grób dla słowackich szkół, administracyi, sądownictwa, wogóle całego życia narodowego. Pojechał do Paryża. Tam go wszędzie wysłuchano, ale niewiadomo, czy zrozumiano. Powrót z Paryża na Słowaczyznę, który można nazwać dobrowolnem wstąpieniem do więzienia, to jeden z największych czynów politycznych ks. Hlinki. Lud go kocha, uwielbia; stąd zawrzało po jego aresztowaniu. Ostatnie wiadomości jednak o rozbrojeniu pułków słowackich przez Czechów i poważna liczba czechofilów wśród uświadomionej inteligencyi nasuwa poważną obawę, czy Słowacy będą mogli wywalczyć sobie nie-

podległość. Nie znają oni bowiem głębokiego i słodkiego znaczenia tego wielkiego słowa. Żyli tysiąc lat pod jarzmem madziarskiem, nie mają wyrobionego zmysłu państwowego.

Polska ma niemały interes w tem. aby Słowacy uzyskali niepodległość, zachodzi jednak wielka obawa, że Słowacy to bierny naród niewolników. Ks. Hlinka walczy z tą biernością i dałby Bóg, aby jego idea zwyciężyła! M.

W sprawie Warmii i Mazurów.

W sobotę d. 25 b. m. odbył się w sali Sokola publiczny wiec w sprawie plebiscytu na Warmii i Mazurach pruskich. Zagaił zebranie prof. Kostanecki, proponując na przewodniczącego Księcia Biskupa Sapiehę, co zebrani przyjęli gromkimi oklaskami. Na sekretarza powołano Dra Stolarzewicza. Referował prof. Sobieski, wskazując na wielkie strategiczne znaczenie ziem plebiscytowych. Musimy przeto wytężyć wszystkie siły, by tę walną rozprawę z odwiecznym wrogiem wygrać. Następnie delegat komitetu plebiscytowego przedstawił widoki plebiscytu i cel, dla którego zwołuje się wiece. Chodzi tu o pomoc moralną i o wykołatanie u koalicyi odpowiednich warunków plebiscytu. Uchwalono rezolucye tej treści: 1) Wiec wyraża braciom z Warmii i Prus książęcych uznanie i ślubuje pomoc: 2) plebiscyt uważamy za krzywdę; w każdym razie żądamy obsadzenia terenów plebiscytowych jak najszybciej i odłożenia plebiscytu przynajmniej na dwa lata; 3) piętnujemy gwałty pruskie, popełniane na naszych braciach. — Odśpiewaniem „Roty" zakończono zebranie.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

UROCZYSTOŚĆ OSWOBODZENIA MIASTA. Dnia 25 b. m. odbyło się w sali magistratu posiedzenie najwybitniejszych osobistości ze sfer wojskowych i cywilnych, w celu naradzenia się nad uroczystością oswobodzenia miasta i kraju z pod rządów austryackich. Komitet uchwalił wydać odezwę do mieszkańców miasta, wzywającą do wzięcia udziału w obchodzie, wmurować tablicę na odwachu krakowskim i wydać księgę pamiątkową, zawierającą wspomnienia uczestników ówczesnych wypadków. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. P. Maryi o godz. 10 rano dnia 2 listopada, pocżem korporacye cywilne i wojskowe udadzą się przed odwach, gdzie zostaną wygłoszone przemówienia reprezentantów „Straży Polskiej" wojskowości i miasta. Wieczorem muzyki wojskowe odegrają po ulicach miasta pieśni narodowe.

PIĄTA ROCZNICA WYMARSZU II BRYGADY. Z okazyi obchodu piątej rocznicy wymarszu II brygady, otrzymał gen. Haller depesze gratulacyjne od wielu wybitnych osobistości wojskowych i politycznych. Depesze nadesłali między innymi: gen. Szeptycki, gen. Roja, gen. Śmigły Rydz, ppułk. Sikorski, gen. Iwaszkiewicz, gen. Listowski, gen. Castellau, Dr Celichowski, prezes regencyi w Poznaniu, prezydyum Związku Polaków ziemi wołyńskiej, oraz liczni działacze i obywatele Warszawy.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. P. Konstanty Buszczyński, gen. konsul w Stanach Zjednoczonych, przybył na krótki pobyt do Krakowa.

OTWARCIE TEATRU „BAGATELA". W sobotę, po odprawieniu Mszy św. o godz. 10 rano na Piasku, odbyło się uroczyste poświęcenie nowo powstałego w Krakowie teatru „Bagatela". Prześliczną salę teatru zapełnili zaproszeni goście, wśród których przeważali przedstawiciele literatury, krytycy teatralni, przedstawiciele sztuki i dziennikarstwa. Przybyło nadto grono wojskowych z gen. Piaseckim, dyrektor policyi Dr. Rękiewicz, dyr. teatru Powszechnego Wiśniowski, liczne grono artystów i artystek dramatycznych. Po poświęceniu sal przemówił nasamprzód ks. prepozyt Masny, następnie zaś ze sceny dyrektor teatru red. Maryan Dąbrowski, oraz główny reżyser p. Ludwik Czarnowski.

Salę teatralną oglądali goście z żywem zainteresowaniem, wyrażając szczere zadowolenie, że nowy teatr otrzymał tak artystyczne ramy. Twórca wnętrza, artysta-malarz por. Uziembło, otrzymał liczne gratulacye za wykwintną prostotę i harmonijny dobór barw, w jakie przyoblókł wnętrze teatru. Następnie gospodarz, red. Dąbrowski, podejmował gości, przyczem wywiązały się ożywione rozmowy na temat rozwoju sztuki dramatycznej w Krakowie i przyszłości nowej sceny, poświęconej wyłącznie lekkiej komedyi i krotochwili.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu, zamiast zapowiedzianego dramatu T. Rittnera „W małym domku", wskutek choroby p. Białkowskiego, powtórzone będą „Śluby panieńskie". Al. Fredry. Wieczorem po raz trzeci „Makbet", który powtórzony będzie we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia. W przygotowaniu, pod kierunkiem reż. p. J. Sosnowskiego, „Dziady", które wchodzą na afisz w pierwszych dniach listopada. Rolę Gustawa Konrada odegra p. Z. Nowakowski.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Najbliższemi nowościami repertuarowemi w dziale dramatycznym będą: popularne widowisko doroczne „Młynarz i jego córka", przygotowywany na d. WW. Świętych i bezpośrednio po nim wchodząca na afisz świetna farsa amerykańska: „Potasz i Perlmutter" z pp. dyr. Jarnińskim i Zbuckim w rolach tytułowych. W dziale operowym najbliższą nowością będzie niezapomniana, śliczna opera komiczna Straussa, mianowicie „Baron cygański". Afisz przyszłego tygodnia zapowiada wspaniałą operę Offenbacha „Orfeusz w piekle" i tegoż autora „Księżniczkę Trebizondy", oraz „Dwóch złodziei" i „Piosnki ułańskie".

O ZNIŻKI TRAMWAJOWE. W sobotę jawiła się u wicepr. Sarego, a następnie w dyrekcyi tramwaju delegacya słuchaczów Uniw. Jagiell. z prośbą o przyznanie słuchaczom uniwersytetu zniżek cen biletów tramwajowych. Wobec wysokich cen biletów, dla wielu słuchaczy, zmuszonych korzystać z tramwaju, ten środek komunikacyi byłby niedostępny; spodziewać się zatem należy, że tak prezydyum miasta, jak i zarząd tramwaju przychyli się do prośby delegacyi.

Z SALI SĄDOWEJ. W piątek — jak donosiliśmy — zakończyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 12 oskarżonym o rabunki sklepów żydowskich w Brzesku. Przesłuchany podczas rozprawy szereg kilkudziesięciu świadków nie dostarczył poważniejszego materyału dowodowego, obciążającego obwinionych. Trybunał przedłożył sędziom przysięgłych 59 pytań, dotyczących co do poszczególnych obwinionych zbrodni rabunku, kradzieży, gwałtu publ., w trzech wypadkach zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, a w jednym wypadku zbrodni morderstwa. Po wywodzie prokuratora Dra Szwarca, świetnej, rzeczowej obronie Dra Habudy, resume przewodniczącego trybunału Dra Szczerby, udali się sędziowie przysięgli na naradę, która trwała 3 i pół godziny. Zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Dierżyński, odczytał werdykt, na podstawie którego trybunał wydał następujący wyrok: 1. Stanisław Dyląg (lat 19, murarz), uznany winnym zbrodni rabunku i kradzieży, został skazany na 9 lat ciężkiego więzienia, zniżonych przez zastosowanie edyktu amnestyjnego na 6 lat ciężkiego więzienia. 2. Stanisław Kostrzewa (lat 26, murarz), za rabunek i kradzież zasądzony na 9 lat ciężkiego więzienia, przy zastosowaniu edyktu amnestyjnego zniżonych na 6 lat ciężkiego więzienia. Uwolnieni od winy i kary: 3. Jan Świerczek, 27 lat, murarz; 4. Józef Chudy, 27 lat, murarz: 5. Władysław Dobrzański, 21 lat, murarz; 6. Ignacy Nalepa, 24 lat, piekarz; 7. Stanisław Cebula, 23 lat. Zasądzeni za opilstwo, a kara im darowana w myśl dekretu amnestyjnego Naczelnika państwa: 8. Jan Dadel, lat 18; 9. Władysław Ludkowski, lat 24; 10. Józef Cyga, lat 30; 11. Władysław Cyga, lat 28: 12. Józef Duc, lat 40.

ODKRYCIE WIELKIEGO ŻYD. MAGAZYNU PASKARSKIEGO. Do tut. Biura zwalczania lichwy przy dyrekcyi policyi wpłynęło doniesienie, że z końcem sierpnia b. r. nadeszła do firmy Rafał Selinger, skład ubrań, ul. Grodzka l. 11, większa przesyłka towarów tekstylnych, wartości około 2 milionów koron. Przesyłkę nadała firma F. R. Dreyer w Zurychu. Towary te rzekomo miał Selinger otrzymać w komis od powyższej firmy. Z dniem nadejścia owej przesyłki do Krakowa przyjechali również zastępcy firmy F. R. Dreyer, Maurycy i Ferdynand Hoffmanowie, którzy towary te zaczęli sprzedawać w sklepie Selingera po cenach każdoczesnego kursu franka szwajcarskiego. Sprzedawali je do początku września po 8 do 9 kor. za 1 fr., tak, że cena zwyczajnej materyi dochodziła do 500 kor. za metr. Od dnia 5 września do 20 października wstrzymali Hoffmanowie sprzedaż, tłómacząc się rzekomym wyjazdem, a w rzeczywistości chodziło im o spekulacyę na kursie franka szwajcarskiego. Zgłaszającym się po d. 20 października oświadczali, że towary nadal sprzedawać będą po kursie 20 kor. za 1 fr., co oznacza niebywałą lichwę towarową, bo cenę 1200 kor. za 1 metr materyi.

Na podstawie tego doniesienia policya przeprowadziła dochodzenia, opieczętowała sklep Selingera, a braci Hofmanów i Selingera aresztowała. Za Zygmuntem Schragerem zaś, znanym milionerem krakowskim i ongi radnym miasta, jako sprężyną tych praktyk paskarskich, śledzi policya. Schrager ukrywa się pod firmą Selingera; przez cały czas wojny przebywał w Szwajcaryi i uprawiał tam na większą skalę przemytnictwo towarów do Polski i Austryi.

Przy Maur. Hoffmanie znaleziono podczas rewizyi kilkadziesiąt tysięcy koron, a nadto zezwolenia tut. Biura wywozu i przywozu, wystawione na rozmaite nazwiska tutejszych paskarzy na przywóz skóry. Zezwolenia te opiewają na skórę podeszwową, wartości 3 miliony koron. Dowodzi to, że Hoffman nietylko spekulował na towarach tekstylnych, ale i na skórach. — Śledztwo policyjne jest energicznie prowadzone przez komisarzy policyi Kleczka i Marca.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMUNIKAT Z KRAKOWSKIEJ KONGREGACYI KUPIECKIEJ. W sprawie postulatów pracowników i pracownic handlowych, tyczących się uregulowania i podwyższenia ich płac, uchwaliła Rada Kongregacyi kupieckiej m. Krakowa wyłonić Komitet, celem zbadania tej sprawy i przedłożenia wniosków ogólnemu zebraniu kupiectwa chrześcijańskiego. Tymczasowo zaleca Rada Kongregacyi wszystkim tym kupcom chrześcijańskim, których personal pomocniczy pobiera płace nieodpowiadające obecnej drożyźnie i minimum najskromniejszej egzystencyi, aby płace te stosownie podwyższyli. 4124

CELEM ZAŁOŻENIA ZBIORU CENNIKÓW dla informowania publiczności, Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie zwraca się do wszystkich firm polskich z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie swych katalogów i cenników. 4123

KONSULAT CZESKI zawiadamia, iż w dniu 28 b. m. nie urzęduje, z powodu święta narodowego.

Wiadomości kościelne.

ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI ośmiodniowej św. Jana Kantego w kościele św. Anny odprawi się w niedzielę dnia 26 b. m. Rano uroczysta suma o godz. 11, zaś po poł. o godz. 5 nieszpory, kazanie i tradycyjna procesya, w której biorą udział Senat i profesorowie Uniwersytetu Jagiell.

NEKROLOGIA.

† **Wilhelm Feldman.** Dnia 25 b. m., po trzytygodniowej chorobie, zmarł w Krakowie znany krytyk literacki, Wilhelm Feldman. Urodzony w r. 1868, jako początkujący literat, rozwijał żywą akcyę na polu uobywatelenia żydów. W latach ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych wydał szereg powieści, zajmując się przytem dziennikarstwem. W Krakowie redagował miesięcznik „Krytyka". Ogłosił też liczne studya literackie, między innemi o twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego i Ibsenie i w. in. Najważniejszem jego dziełem jest „Współczesna literatura polska", dzieło, które z jednej strony wywołało namiętną dyskusyę publicystyczną, z drugiej zjednało autorowi szeroki rozgłos. W r. b. wyszły jeszcze dwa tomy „Literatury". Ś. p. Feldman zachorował przed trzema tygodniami na czerwonkę. Choroba miała przebieg niezwykle ostry. Na łożu boleści przeszedł zmarły na łono Kościoła katolickiego.

Pogrzeb ś. p. Wilhelma Feldmana odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godz. 3 po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim. Nabożeństwo żałobne będzie odprawione we wtorek dnia 28 b. m. o godz. 8 i pół w kościele OO. Karmelitów.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie" Fredry; wieczorem „Makbet" Szekspira.
Poniedziałek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Wtorek: „Makbet" Szekspira.
Środa: „Asystent" G. Zapolskiej.
Czwartek: „Makbet" Szekspira.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela: „Po poł. „Wicek i Wacek"; wieczorem „Dwaj złodzieje".
Poniedziałek: „Orfeusz w piekle".
Wtorek: „Dwaj złodzieje".
Środa: „Orfeusz w piekle".
Czwartek: „Piosnki ułańskie".
Piątek: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota: Po poł. „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Młynarz i jego córka".
Niedziela: Po poł. „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Dwaj złodzieje".

Katastrofalny brak papieru.

Zaopatrzenie wydawnictw pism peryodycznych w papier drukowy pogarsza się z dnia na dzień. Szereg pism, z powodu braku papieru przestało już wychodzić, inne ograniczyły swą objętość do minimum i pojawiają się często na papierze pakunkowym lub bibułce, w stanie prawie nieczytelnym. Tak wychodzi, między innymi, urzędowa „Gazeta Lwowska", która pojawia się drukowana na różnokolorowym papierze b. kart chlebowych. Każdy dzień zagraża wprost egzystencyi całej prasy polskiej.

Rząd wobec tej rozpaczliwej sytuacyi prasy, której byt zależny jest od jego zarządzeń, zachowuje się dziwnie obojętnie, względnie okazuje zupełną bezradność. Delegacya dzienników z Małopolski, która przed tygodniem bawiła w Warszawie, przedstawiła w interesowanych ministerstwach, zwłaszcza zaś w ministerstwie handlu, szczegółowo faktyczny stan rzeczy i wskazała środki zaradcze. Przedewszystkiem trzeba uruchomić krajowy przemysł papierniczy, szczególnie wielką polską fabrykę pod firmą „Steinhagen, Wehr i Sp." Tow. akc. w Myszkowie pod Częstochową, której normalna produkcya w ilości przeszło 60 wagonów miesięcznie pokryć może przeważną część zapotrzebowania papieru gazetowego w Polsce. Przy równoczesnem uruchomieniu innych mniejszych fabryk i nieznacznym dowozie z za granicy potrzeby pism peryodycznych byłyby zaspokojone.

Rząd jednakowoż — pomimo przyrzeczeń — dotychczas zdaje się w tym kierunku nic nie uczynił. Fabryka w Myszkowie jest przeważnie nieczynną z powodu braku węgla. Obecnie zamknęła zupełnie ruch, ponieważ nie otrzymała nawet tej ilości węgla, jaką jej na papierze przydzielono. Stosunki nieznośne. Z jednej strony wydaje się setki milionów na zapomogi bezrobotnych, z drugiej — zamyka się fabryki położone w bezpośredniem sąsiedztwie kopalń węgla w Dąbrowie — z powodu braku węgla. Równocześnie podcina się egzystencyę całej prasy i wywołuje skandal, że rząd nawet swoim dziennikom nie jest w stanie zapewnić papieru. Poruszamy tę sprawę publicznie jako jaskrawy przykład administracyjnego bezładu czy bezradności. Ten stan rzeczy jednak nie może być w dalszym ciągu cierpiany.

Rząd, w szczególności ministerstwo handlu musi zapewnić konieczną ilość węgla fabrykom papieru, które posiadając surowiec, powinny normalnie funkcyonować, a nie powiększać armii bezrobotnych. Niemniej rząd chyba uznaje, że polityka swoją niszcząc prasę, działa antykulturalnie i pozbawia społeczeństwo najwpływowszego środka utrzymania ładu i porządku publicznego.

Miejski teatr powszechny.

„Orfeusz w piekle" Jakóba Offenbacha.

Piątkowe przedstawienie „Orfeusza w piekle" w Teatrze Powszechnym zdobyło pełny sukces tak pod względem wokalnym, gry aktorskiej jak i inscenizacyjnym. Pozyskana dla tego teatru znakomita śpiewaczka p. Brzozowska odśpiewała partyę Eurydyki swym dźwięcznym, pełnym i świetnie wyszkolonym głosem, gra artystki zaś odznaczała się wdziękiem i wytworną finezyą. Wyborny śpiewak, p. Miller, jako Orfeusz, wykonał partyę tenorową, jak zwykle, z zupełnem powodzeniem. P. Korabianka (Kupido), p. Relewiczówna (Wenus), Harasimowiczówna (Dyana), Kalnicka (Hebe), Rotowska (Flora), Żelska (Morfeusz), ubrane w piękne, barwne kostyumy, wyróżniły się nader korzystnie śpiewem i grą. Partyę Plutona objął p. Tarnawski. Silny, szlachetny baryton utalentowanego artysty rozbrzmiewał pełnią dźwięków. Wielce zabawne figury stworzyli pp. Kalinowski (Jowisz), Lelewicz (Styks), Zimajerówna (Junona). Marsem, używającym gwary lwowskiego policyanta, był p. Bojnarowski.

Świetne tańce i ewolucye pp. Koszulskich i Merlińskiej zyskały huczne oklaski. Orkiestra pod batutą p. Barańskiego i chóry z całą poprawnością wywiązały się z zadania. Reżyserya p. Lelewicza zasłużyła na szczere uznanie. Całość wypadła wybornie, ku żywemu zadowoleniu przepełniającej salę publiczności, która wykonawcom nie szczędziła oklasków.

Z zadowoleniem zaznaczyć należy, że arcydzieła lekkiej muzyki, wystawiane w Teatrze Powszechnym, osiągają coraz wyższy poziom artystyczny. E. Z.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 25 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel, wyczerpany bezowocnymi atakami na północny odcinek rzeki Berezyny, zachowuje się biernie. W nocy dzisiejszej oficerski nasz oddział wywiadowczy nagłym wypadem rozbił na wschód od Bobrujska oddział nieprzyjacielski, biorąc

„Z zamkniętej Księgi Bytu".

Otóż media spirytystyczne należą prawie zawsze do kategoryi neuropatów i przedstawiają często objawy histeryi, a co nieraz za tem idzie, symptomaty owej psychicznej dezagregacyi, przejawiającej się, między innymi, także jako pismo automatyczne. Medium, zdające sobie sprawę, że nie bierze świadomego i czynnego udziału w myślach, wychodzących z pod jego pióra, z łatwością wyobraża sobie, że te myśli nie są jego własnością i nie zależą od jego osoby. Dlatego przypisują często media te swoje podświadome literackie produkcye osobom zmarłym, które, rzekomo, posługują się ich ręką i intelektem, ażeby się módz manifestować wśród żyjących. I tak Helena Smith, medium, które bardzo sumiennie badał w Genewie Flournoy, pisała automatycznie liche wierszyki i przypisywała je Wiktorowi Hugo — zupełnie tak samo, jak pani Domańska uważa Ochorowicza za autora komunikatów, powstałych w jej podświadomej wyobraźni.

Na kogo w danym wypadku padnie wybór medium, kto, w jego mniemaniu, posługuje się jego ręką i osobą, ażeby się zamanifestować w tych literackich utworach — o tem decydują w pierwszym rzędzie umysłowe i moralne środowisko, w którem się medium znajduje, oraz przeważające wpływy, którym w życiu podlegało. Gdyby Helena Smith nie była czytywała kiedyś poezyi Wiktora Hugo, duch poety z pewnością nie dyktowałby jej wierszy: a gdyby pani Domańska nie była sekretarką Ochorowicza i nie znała jego zapatrywań i sposobu myślenia, nie byłby on na pewno pisał jej ręką komunikatów z tamtego świata, bo podświadoma wyobraźnia nie może wydać z siebie utworów, których elementy nigdy wogóle nie przeszły przez świadomość danej jednostki. Dlatego też żadne medium nie będzie nigdy pisało automatycznie językiem, którego się nigdy nie uczyło, tak samo. jak osoba, nie znająca wogóle wyższej matematyki nie będzie posługiwała się podświadomie rachunkiem różniczkowym, chociażby posiadała w wysokim stopniu własności mediumiczne i przedstawiała objawy psychicznej dezagregacyi. Podświadomość mediów, uwolniona w czasie tak zwanego transu z pod kontroli świadomości jasnej, manifestuje się zwykle jako praca wyobraźni, w której przeważają poetyckie momenty, co tem mniej powinno nas dziwić, że w każdej literackiej i artystycznej twórczości podświadomość bierze wybitny udział.

Nikt lepiej, jak pani Domańska, nie mógł być obznajmionym z właściwościami stylu i argumentacyi Ochorowicza, nikt dokładniej nie znał jego doktryn i teoryi, chociaż, jak zapewnia dr. Habdank, nie czytała ona rękopisów, opieczętowanych po śmierci w jego mieszkaniu. Podświadoma jej wyobraźnia, która, jak u wszystkich mediów, miała skłonność do wyłamania się z pod kontroli psychizmu jasnego, układała sobie fantastyczne romanse o pośmiertnych przygodach Ochorowicza, a komunikaty, wydane w broszurze, są tylko objektywnem świadectwem i dowodem tych podświadomych marzeń pani Domańskiej.

Podobne fantastyczne romanse wychodzą dosyć często z pod pióra tak zwanych mediów piszących, dlatego rewelacye Pseudo-Ochorowicza nie przedstawiają jakiegoś nadzwyczajnego „unicum" dla psychologa. Im dłużej medium przechodzi przez odpowiedni training, im częściej wpada w trans, tembardziej samodzielną staje się podświadoma jego wyobraźnia, organizując się powoli, tak, że w jej produkcyi, zwykle chaotycznej na początku, zaczyna panować większy ład wewnętrzny. Nie zawsze zresztą ta praca podświadoma przybiera formę fantastycznego, pisanego romansu; prawie równie często chodzi o plastyczne przedstawienie, jakby na scenie, osoby, której reinkarnacya czuje się medium. Zamiast pisać dyktowane przez nieboszczyka rewelacye, przedstawia medium dramatycznie jego osobę. Cytowana już raz Helena Smith uważała się na przykład w pewnej fazie za wcielenie damy dworu królowej Maryi Antoniny, czasem znowu za samą królowę. Przybierała ona wtedy odpowiednie ruchy, pozy i gesty, naśladowała język i sposób mówienia ośmnastego wieku, jednem słowem, odgrywała sama pierwszą rolę w naiwnym dramacie, stworzonym przez jej własną podświadomość. W podobnych wypadkach podświadomość włada całą osobą medium i występuje na miejscu świadomości jasnej, zupełnie taksamo, jak się to dzieje w czasie naszych normalnych marzeń sennych. Różnica w zachowaniu się mediów piszących i sposobie bycia osób, które w transie dramatycznie przedstawiają rzekome wcielenie umarłych, nie jest bynajmniej zasadniczą. W pierwszym wypadku właściwie tylko ręka pisząca automatycznie litery jest na usługach podświadomej wyobraźni, u mediów zaś, plastycznie przedstawiających reinkarnacyę, ruchy całego ciała, mowa i gesty wyrażają podświadome psychiczne czynności, które chwilowo niepodzielnie panują. Zresztą cały szereg stanów przejściowych między tymi dwoma formami podświadomych czynności stwierdza ich wewnętrzne podobieństwo. Wszak Helena Smith pisywała najpierw wiersze, które jej niby to dyktował Wiktor Hugo — potem zaś była reinkarnacyą damy dworu, a nawet królowej Maryi Antoniny.

Co się tyczy komunikatów, uzyskanych przez zapisywanie liter, które na abecadle wskazywała ekierka pani Domańskiej — to chociaż mamy tu do czynienia z nieco odmiennym fizycznym mechanizmem, jednakże proces psychologiczny przedstawia głębokie analogie z wymienionem już pismem automatycznem. Podświadoma wyobraźnia medium, zajmująca się pośmiertnymi przygodami Ochorowicza, wywołuje mimowolne ruchy ręki, trzymającej ekierkę, a ta wskazuje na litery, odpowiadające wyrazom podświadomie pomyślanym. Psychologiczna geneza komunikatów jest więc w obu wypadkach takasama. Dlatego sądzimy, że wszystkie komunikaty, otrzymane za pośrednictwem pani Domańskiej, są dziełem jej podświadomych czynności psychicznych i że duch Ochorowicza nie brał w tych rewelacyach żadnego udziału. J. G.

132 jeńców, 1 karabin maszynowy i dużą zdobycz wojenną.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller pułk.

Partya Koždania głosować będzie za Polską.

Cieszyn. (Telefonem). Dnia 25 b. m. odbyło się tutaj **walne zebranie Śląskiej Partyi Ludowej, t. j. dawnych Ślązakowców,** zwolenników renegata Koždonia, celem zatwierdzenia uchwał. powziętych na nadzwyczajnem walnem zebraniu tego stronnictwa w dniu 18 b. m. Uchwały te stwierdzały, iż **Śląska Partya Ludowa chce przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski,** oraz **wykluczyły z grona partyi dawnego przywódcę, Koždonia.** Walne zgromadzenie po dyskusyi uchwały te zatwierdziło, co dla plebiscytu jest rzeczą bardzo ważną.

Naczelnik państwa w Poznaniu

Warszawa. P. A. T. Pociąg. którym **Naczelnik państwa** udał się do Poznania, wyjechał z Warszawy wczoraj o g. 12 m 5 w nocy. Naczelnik państwa wyjechał wraz ze swymi adjutantami i oficerami przybocznymi. W towarzystwie Naczelnika państwa znajduje się gen. Henrys, wiceminister b. zaboru pruskiego p. Poszwiński, zastępca szefa sztabu D. O. G. Poznań. pułk. Kuliński. minister spraw wewn. Wojciechowski, minister sprawiedliwości Sobolewski i minister kolei Eberhardt.

Kalisz. P. A. T. Dziś o g. 8 m. 10 rano przejechał tędy Naczelnik państwa, witany przez ludność owacyjnie. Na dworcu oczekiwali jego przybycia przedstawiciele władz i szereg wybitnych osobistości. Prezydent miasta powitał Naczelnika państwa. Na powitanie przybył także dowódca okręgu łódzkiego, gen. Olszewski. O g. 8 m. 25 Naczelnik państwa udał się w dalszą drogę.

Skalmierzyce. P. A. T. Pociąg, wiozący Naczelnika państwa, przybył na dworzec o g. 8 m. 40 rano. Dworzec był bogato przystrojony zielenią i sztandarami. Na dworcu oczekiwał przybycia Naczelnika gen. Dowbor-Muśnicki, gen. Zieliński i szef sztabu pułk. Norwid-Neugebauer. Przybył także kierownik województwa poznańskiego. Gdy na stacyę wjechał pociąg. muzyka zagrała hymn narodowy. Naczelnika powitali gen. Dowbor-Muśnicki i gen. Zieliński. Naczelnik przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem przywitał się z gen. Hallerem, który wraz z oficerami przybył na powitanie, oraz wysłuchał przemówienia powitalnego jednej z uczennic, która wręczyła Naczelnikowi bukiet białych róż. Potem Naczelnik udał się przed przygotowaną trybunę, z której starosta miejscowy powitał Naczelnika państwa imieniem dzielnicy poznańskiej, podnosząc, że dzielnica ta, mimo prześladowań, pozostała polską i wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika. Naczelnik państwa podziękował za powitanie. poczem pociąg wśród dźwięków orkiestry ruszył dalej. Do pociągu tego wsiadł kierownik oddziału organizacyj. Moszczyński, przydzielony do osoby Naczelnika, oraz gen. Haller.

Pleszewo. P. A. T. Pociąg z Naczelnikiem państwa przybył tu o 10.26. Dworzec kolejowy udekorowany był kwiatami. Na wysokich masztach powiewały wstęgi z napisami: „Nasz Naczelnik Piłsudski niech żyje!“ Kapela odegrała hymn narodowy, poczem Naczelnik państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po powrocie i wręczeniu kwiatów Naczelnikowi państwa przez uczenicę miejscowej szkoły, witał Naczelnika państwa starosta Skoraszewski. Chór Towarzystwa śpiewackiego im. św. Cecylii odśpiewał kantatę. Naczelnik państwa przeszedł wśród szeregu dziatwy szkolnej, wznoszącej niemilknące okrzyki na jego cześć, poczem odjechał w dalszą drogę.

Jarocin. P. A. T. Pociąg z Naczelnikiem państwa zajechał na stacyę o 10.45. Dworzec był wspaniale udekorowany. Wśród zieleni, pokrywającej ściany dworca, widniały proporce z napisem: „Niech żyje Naczelnik Piłsudski!“

Środa. P. A. T. Pociąg z Naczelnikiem państwa zajechał o 11.45 na dworzec, udekorowany wspaniale zielenią i kwiatami. Przy wjeździe pociągu na stacyę kapela odegrała hymn narodowy. Naczelnik państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem wysłuchał powitania starosty hr. Bnińskiego, który mu wręczył wspaniały bukiet i przedstawił wyższych urzędników i wybitnych obywateli. Naczelnik przeszedł następnie wzdłuż ustawionych na peronie licznych delegacyi i stowarzyszeń i szeregów młodzieży szkolnej, poczem odjechał w dalszą drogę, żegnany dźwiękami kapeli i okrzykami.

Od Środy towarzyszą Naczelnikowi państwa do Poznania samoloty. Na wszystkich stacyach, na których pociąg, wiozący Naczelnika się nie zatrzymywał, zebrane na peronach delegacye i młodzież szkolna witały przejeżdżającego okrzykami: Niech żyje!

Przyjęcie w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. W dniu przyjazdu Naczelnika państwa miasto Poznań przybrało wygląd odświętny. Budynki w ulicach, któremi był przewidziany przejazd Naczelnika państwa, były bogato udekorowane chorągwiami, zielenią i kwiatami. a w wielu oknach umieszczono wizerunki Naczelnika państwa, gen. Henrysa i gen. Hallera.

O 10 rano poczęły napływać zastępy młodzieży szkolnej i publiczności ku dworcu. Wojsko, publiczność i szkoły tworzyły szpaler w ulicach, prowadzących do Zamku. Około godz. 11 poczęli zbierać się przed dworcem przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. W samej hali ustawili się przedstawiciele władz i zaproszeni goście, jako też przedstawiciele prasy. Przy dźwiękach hymnu narodowego zajechał o godz. 12 min. 30 specyalny pociąg, wiozący Naczelnika państwa.

Po powitaniu przez ministra dla b. zaboru pruskiego, Dra Władysława Seydy, Naczelnik państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej wśród niemilknących okrzyków, na jego cześć wznoszonych. — Okrzyki te nie milkły, gdy Naczelnik wsiadł do powozu, zaprzężonego w 4 białe konie. który otaczał oddział ułanów i powtarzały się przez całą drogę do Zamku. Po krótkim postoju udał się Naczelnik do wielkiej sali Zamku, gdzie mu przedstawiono reprezentantów wszystkich władz w liczbie przeszło 200 osób. Minister Seyda zwrócił się do Naczelnika państwa z następującą przemową:

Panie Naczelniku! W imieniu prastarej dzielnicy Piastowej witamy Cię z całego serca, składając Ci hołd. jako głowie państwa i najwyższemu wodzowi. Na tych ziemiach Mieczysławów i Bolesławów przed tysiącem lat naród kładł podwaliny pod budowę państwa polskiego, które później w wieku XV i XVI wyrosło na potężny i wspaniały gmach Republiki polskiej.

A kiedy państwo polskie runęło, pozostał tylko naród, a tu na kresach zachodnich przypadło w udziale ciężkie zadanie obrony ziemi ojczystej i narodowości przed nawałą potęgi pruskich Niemców, którzy nie cofali się przed żadnymi środkami, aby z tej kolebki narodu polskiego zrobić ziemię uciemiężonych i o ile możności zetrzeć z niej nawet wszelki ślad polskości. W tej walce mogliśmy się ostać tylko skupiając wszystkie siły ku wspólnej obronie ideałów narodowych.

To też społeczeństwo nasze w wysokim stopniu nauczyło się podporządkowywać rozbieżne nieraz z natury rzeczy dążności i interesy partyjne, polityczne, zawodowe i klasowe idei ogólno-narodowej. Temu hasłu solidarności narodowej zawdzięczamy w pierwszym rzędzie to szczęście niewymowne, że ziemie te zostały polskie i być dziś w tym zamku, który miał być symbolem niewzruszoności panowania pruskiego. Na ziemi wielkopolskiej możemy powitać Naczelnika Republiki polskiej nie jako gościa tej ziemi, lecz jako najwyższego jej gospodarza.

Położenie narodu naszego zmieniło się całkowicie. Przy pomocy wielkich narodów sprzymierzonych ententy Polska powstała z niewoli i zajmuje przynależne jej miejsce wśród państw europejskich. Zmieniło się temsamem i rozszerzyło zadanie narodu. Dziś chodzi o to, aby zbudować silny, trwały gmach państwa polskiego, odpowiadający wymaganiom postępującej wciąż cywilizacyi i ewolucyi społecznej. Jest naturalnem, że w tych warunkach dzisiaj ścierają się w narodzie sprzeczne poglądy polityczno i społeczne. Jednakże i w tych zmienionych warunkach pozostaje prawdą niezbitą. że tylko wtedy państwo może się rozwijać pomyślnie, jeżeli poszczególne partye polityczne i klasy społeczne podporządkują swoje interesy interesom ogólno-państwowym. Państwo nie składa się z jednej tylko partyi, czy klasy. Tylko przy sprawiedliwem wyrównaniu interesów poszczególnych partyj i klas może się państwo utrzymać i tylko wtedy, gdy się wspólnie pracuje ku ogólnemu dobru państwa, może rozwój państwa się utrwalić.

Wiemy, Panie Naczelniku, że te poglądy zasadniczo odpowiadają także i Twojemu przekonaniu. Dałeś im ostatnio wymownie wyraz podczas wspaniałych uroczystości krakowskich, wzywając wszystkich do jedności i zgody, opartej na współpracy, bez zrzeczenia się swej indywidualności. Otóż dziś my wszyscy tu zebrani, jako przedstawiciele ziem byłej dzielnicy pruskiej, łączymy się w tej myśli. aby Tobie, Panie Naczelniku, jako głowie państwa, złożyć hołd i ślubować Ci, że w niestrudzonej pracy Twojej około zjednoczenia ziem polskich i budowy silnego gmachu państwowego, gotowiśmy oddać wszystko, co posiadamy: mienie, siły i wszystko dla dobra narodu i państwa. Niech żyje Naczelnik państwa Józef Piłsudski!

Na przemówienie to Naczelnik państwa odpowiedział krótko, dziękując za powitanie, poczem nastąpiła prezentacya władz, a następnie wizyta ks. prymasa Dalbora.

Około 3 i pół po południu odbyła się akademia w Starym Teatrze, urządzona celem uczczenia Naczelnika państwa przez Wszechnicę piastowską i Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Od zamku do teatru wojsko tworzyło szpaler. Teatr był przepełniony. W chwili, gdy Naczelnik państwa wszedł do loży na pierwszem piętrze, wszyscy obecni powstali z miejsc i okrzykami: Niech żyje! złożyli mu hołd. W loży parterowej, naprzeciw Naczelnika zajęło miejsce duchowieństwo z ks. prymasem Dalborem na czele. W loży przeciwległej na pierwszem piętrze zasiadł gen. Haller. Orkiestra powitała Naczelnika państwa hymnem narodowym, którego obecni wysłuchali stojąc. Następnie orkiestra odegrała „Marsyliankę“ na cześć obecnego w loży Naczelnika gen. Henrysa.

Program rozpoczęła kantata, wykonana pod kierunkiem ks. dra Gruberskiego, poczem zabrał głos rektor uniw. Święcicki, który w dłuższem przemówieniu powitał Naczelnika w tem miejscu, które do ostatnich czasów było strażnicą naszego języka i naszego ducha polskiego. Przy końcu swego przemówienia prosił mówca, aby nie wypuszczał ze swoich dzielnych i krzepkich rąk steru ojczystego korabia, który płynie pomiędzy różnemi niebezpieczeństwami ku chwale. potędze i wielkości narodu. Nastąpił potem wykład prof. dr. Grabowskiego na temat działalności literackiej i politycznej Libelta i wykład prof. dra Sobeskiego na temat „Metafizyka“ Libelta.

Po powrocie Naczelnika państwa do Zamku przedstawiono mu wszystkich urzędników ministerstwa byłego zaboru pruskiego. O g. 6 odbył się obiad prywatny u ministra Seydy na 50 nakryć. Po obiedzie udał się Naczelnik do Teatru Wielkiego.

Niebezpieczna gospodarka polityczna.

Warszawa. (Telefonem). Wczorajszy „Kuryer Poranny“ podaje pogłoskę, że ze strony ambasady jednego z mocarstw koalicyi zwrócono naszemu ministerstwu spraw zagranicznych uwagę, iż **polska komisya, pertraktująca obecnie z rządem niemieckim w Berlinie, nie dość bacznie przestrzega punktów traktatu pokojowego i czyni wielkie ustępstwa w dziedzinie ekonomicznej na niekorzyść Polski.**

Na skutek tej uwagi wyjechał onegdaj do Berlina specyalny urzędnik min. spraw zagranicznych z odpowiedniemi instrukcyami.

W kołach politycznych powyższe doniesienie uzupełniają charakterystycznym szczegółem, iż delegacya, która pod przewodnictwem p. Wróblewskiego wyjechała do Berlina, nie zabrała ze sobą nawet tekstu traktatu pokojowego.

Dwie misye.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj wyjechała z Warszawy specyalna misya polska do gen. Denikina, na której czele stanął p. Franciszek Skąpski, (znany aktywista). Misya do adm. Kołczaka pod przewodnictwem p. Józefa Targowskiego (aktywisty), wyjeżdża w sobotę 1 listopada.

PRZEDSTAWICIEL DENIKINA WYJECHAŁ Z POLSKI.

Warszawa. (Telefonem). Opuścił już Warszawę przedstawiciel gen. Denikina p. Czerniaczukin. Podobno wyjechał znacznie gorzej usposobiony dla Polski, aniżeli w chwili swojego przyjazdu do Warszawy.

Służba wojskowa w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). W przyszłości armia czecho-słowacka ma się opierać, jak wiadomo, na systemie milicyjnym. Niemniej jednak **sfery rządowe myślą o reorganizacyi armii czesko-słowackiej na czas przejściowy.** „Czeskie Słowo“ donosi, iż onegdaj odbyły się w Pradze obrady przedstawicieli wszystkich stronnictw z członkami wydziału obrony krajowej. Wszyscy życzą sobie jak najszybszego stworzenia ustawy wojskowej, ażeby już na wiosnę można było urządzić pobór wojskowy, zwłaszcza ze względu na ruch monarchistyczny na Węgrzech. Co do trwania służby wojskowej zachodzą cztery możliwości: dwa lata, 14 miesięcy, 7 miesięcy lub 6 miesięcy.

GWAŁTY LEGIONISTÓW CZESKICH.

Cieszyn. (Telefonem). W Ujściu nad Łabą (Ousti, Aussig) garnizon czecho-słowacki przygotowywał od kilku dni usunięcie posągu ces. Józefa. Dnia 23 b. m. część tego garnizonu, złożona z legionarzy czeskich. poszła burzyć pomnik. Zjawiwszy się w sile jednej kompanii, żołnierze strącili statuę ces. Józefa z postumentu, przyczem uszkodzono rękę posągu i podstawę. W godzinę potem Czesi usunęli posąg przy pomocy wozu. Gdy kilku Niemców wszczęło kłótnię z żołnierzami. dano salwę w powietrze, co wywołało wielką panikę w tłumie. Stratowano kobietę z dwojgiem dzieci. Osoby, które wyraziły głośno swoje oburzenie, legioniści zaaresztowali, obchodząc się z niemi brutalnie. Wkońcu straż wojskowa poczęła ponownie strzelać w powietrze. Niektóre strzały wpadły w okna mieszkań. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Stan wojenny skończony.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Wersalu: „Journal Official“ ogłasza ustawę, według której **stan wojenny skończył się dnia 24 października,** a stan pokojowy stał się efektownym.

Gwałtowne walki pod Petersburgiem.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Amsterdamu: „Times“ donoszą z Helsingforsu, **że eskadra koalicyi ostrzeliwuje** Kronsztad. Walki o Krasną Górkę trwają dalej. Bolszewicy usiłowali w poniedziałek, po przybyciu 1500 marynarzy z Petersburga, urządzić wypad na Krasną Górkę, zostali jednak odparci. W międzyczasie uczynił Judenicz dalsze, jakkolwiek powolne postępy. Według doniesień z Rewla, zdobył on stacyę Gorewlo koło Pettowo.

Socyalni rewolucyoniści urządzili w Petersburgu powstanie. Rząd bolszewicki zbiera wszystkie siły do zaciętej walki końcowej.

Według dzienników finlandzkich, udało się bolszewikom poczynić postępy pod Petropawłoskiem, wskutek czego wojska angielskie musiały się cofnąć Pod Strugi Bielyje (?) jest w toku kontrofenzywa.

Sprawozdanie rosyjskie z poniedziałku donosi o gwałtownych walkach na północny zachód od Carskiego Sioła.

Z frontów rosyjskich.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. podaje z Berlina: „Voss. Ztg“ donosi: Dziennik „Pryzyw“ ogłasza następujące sprawozdanie: **Front Judenicza:** Walka trwa wśród wielkiego natężenia dalej. Nieprzyjaciel ściąga świeże wojska do walki. Na południowy wschód od Carskiego Sioła obsadziliśmy miasta Pawłowsk i okopaliśmy się na wschód od niego. Na południowy wschód od Ługi obsadziliśmy stacyę Daskaja.

Front g. Denikina: Kijów jest zupełnie oczyszczony z bolszewików. Naprzeciw Czernichowa ponowił nieprzyjaciel swoje ataki, które zostały przez nas odparte. W centrum zmusiliśmy nieprzyjaciela po walce do oddania miasta Orel. Na całym froncie na zachód od Woroneża gwałtowne walki.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. podaje z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg“ donosi z Helsingforsu: Bolszewicy wprowadzili na front koło Petersburga znakomite wojska. Komendę objął generał Czeremisow, który z czasów wojny światowej znany jest jako bardzo dobry żołnierz.

Przedstawiciel „Daily Express“ telegrafuje z Taganrogu, że **Denikin w ciągu 6 tygodni spodziewa się być w Moskwie.** Oficerowie angielscy uważają pogłoski te za bardzo optymistyczne, ponieważ opór bolszewików znacznie się wzmaga.

DEWIZY.

Warszawa. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 25 b. m.: funty szterlingi 158, dolary St. Zjed. 38.50, franki francuskie 4.50, franki szwajcarskie 6.90, franki belgijskie 4.50, liry 3.85, marki fińskie 1.65, lei rumuńskie 1.75, floreny holenderskie 13.90, korony szwedzkie 9.25, korony norweskie 8.75, korony duńskie 8.25, marki niemieckie 1.39, korony austr. 50, korony czeskie 102.

Z GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. Giełda d. 25 b. m. Renta majowa 9150, austryacka renta koronowa 8650, renta lutowa 92, węgierska renta koronowa 95, losy tureckie 915, Anglobank 608, Bankverein 604, Bodenkredit 1380, Zakład kredytowy 955, Bank depozytowy 792, Länderbank 844, Merkur 680, Unionbank 668, Żywnostenska 1499, Nordbahn 7840, Sudbahn 252.50, Alpiny 1422, Berg und Huetten 760, Krupp 895, Poldihuette 1450, Prageisen 4970, Rima nie notowane, Skoda 1392, Zieleniewski 890, Apollo 2300, Fanto 4550, Galicya 4550, Schodnica 2700.

Z GIEŁDY W AMSTERDAMIE

Wiedeń. P. A. B. kor. donosi z Amsterdamu: Kurs dewiz Berlin 9.30 (dnia poprzedniego 9.47 i pół), Wiedeń 2.45 (2.40).

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU“.

L. II 1331 19.

SĄD OKRĘGOWY KARNY W KRAKOWIE.

Wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem S. s. o. Turowicza, na podstawie oskarżenia Prokuratury przy sądzie okręgowym z dnia 29 marca 1919. L. St. 2415|19 przeciw Szymonowi Fortgangowi o występek z § 23. u. 3. i przekroczenie z § 20. c. r. z 24|3 1917 L. 131 Dz. p. p. po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 18 września 1919 w obecności Prokuratora Dra Kaczmarskiego jako oskarżyciela publicznego i oskarżonego Szymona Fortganga, — następujący

WYROK:

Szymon Fortgang, lat 39, urodzony w Rudzie Stanowskiej powiat Nisko, zamieszkały w Krakowie, kelner, żonaty, syn Markusa i Gitli, — winien jest, iż wykorzystując nadzwyczajne stosunki spowodowane wojną, żądał cen oczywiście nadmiernych za przedmioty zapotrzebowania, a mianowicie za papierosy, przez co dopuścił się przekroczenia z § 20 c. r. z 24|3 1917 L. 131 Dz. u. p. — za które po myśli tegoż przepisu przy zastosowaniu § 260|b uk. skazany zostaje na karę aresztu przez 14 dni, który zamienia się na grzywnę w kwocie 1400 K. a w myśl § 389 pk. na ponoszenie kosztów postępowania karnego nadto w myśl § 43 powyższego rozporządzenia orzeka się przepadek towaru skonfiskowanego, względnie jego ceny objęcia; a w myśl § 44 c. r. zarządza się ogłoszenie jednorazowe orzeczenia karnego tego wyroku na koszt oskarżonego w „Głosie Narodu". — Tenże Szymon Fortgang zostaje natomiast od oskarżenia o występek z § 23. u. 4. c. r. z 24|III 1917. L. 131. Dz. u. p. popełniony rzekomo przez to, że w lutym 1919 w Krakowie prowadził handel łańcuchowy przedmiotami zapotrzebowania a mianowicie wyborami tytoniowymi, — w myśl § 259 3. pk. uwolnionym.

Kraków, dnia 18 września 1919 r. 4120

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.